

W. RZYMOWSKI

# Warszawa — Rosji



Kolekcja  
Emila Kornasia

WARSZAWA 1915.



**BIBLIOTEKA PRAWDY**

---

W. RZYMOWSKI

# Warszawa — Rosji



*Kolekcja  
Emila Kornasia*

---

**WARSZAWA NAKŁ. REDAKCJI**

CM KEK 326640

Дозволено Военною Цензурою, Варшава, 20/2 1915 г.

Tłocznia L. Bógusławskiego, Warszawa, Świętokrzyska 11.

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr .....65...../201407.....



1.

Z pośród trzech, składających się na Rosję obecną czynników: 1) armji, 2) biurokracji i 3) społeczeństwa — czynnik pierwszy, w stosunku swym do Polaków, wypowiedział się w odezwie Wodza Naczelnego; czynnik drugi wypowiada się w niezmiennym względem nas stosowaniu swych metod dotychczasowych; trzeci czynnik — społeczeństwo rosyjskie — po 10-ciu prawie latach chłodnego pod puklerzem biurokracji milczenia, przemówił do nas językiem filantropji, urządzając w stolicy swej kwestę trzydniową na rzecz poszkodowanej przez wojnę ludności Królestwa, pod szlachetnym hasłem: *Petrograd — Polsce.*

Gdy, wobec dwu pierwszych czynników formułowanie postawy z naszej strony byłoby rzeczą niewczesną, postawę swą wobec społeczeństwa rosyjskiego, mając możność określić,

jesteśmy — w miarę możności — określić obowiązani.

Na rzucone w stronę naszą hasło: Petrograd — Polsce, w interesie wzajemności zobowiązanych węzłów czucia i rozumienia, obdarowana dobrodziejstwami Warszawa powinna dać odpowiedź — Rosji.

## 2.

Przez społeczeństwo rozumiemy tutaj te warstwy, które uchodzą w Rosji za żywoły demokratyczne i postępowe; reszta bowiem luźniej lub ciaśniej łączy się z biurokracją; stanowi bądź glebę, którą ona obsiewa, bądź śpichlerz, w którym ona plony swe składa.

Jeśli mamy w Rosji szukać przyjaciół, to tylko tam — w demokracji; jeśli ich znaleźć możemy, to tylko wśród ludzi, którzy nie chcą dźwigać na sobie odpowiedzialności za wiek upłyniony, którzy, natomiast, pragną podjąć odpowiedzialność w historii swego narodu za wiek obecny i przyszły. Im, zdawałoby się, niedola Polski — niepotrzebna. Oni chcą przyszłość narodu swego oprzeć na wytwórczości własnej, nie na wyzysku cudzej pracy, cudzego dorobku. Dość mają w uszach jęku, powodowanego uci-

skiem. Nie chcą więcej pośród nas ofiar, by nie mnożyć zastępu pośród siebie ich sprawców. Jeśli hasło „zmartwychwstania narodu polskiego i braterskiego pojednania się jego z Wielką Rosją“ dla kogokolwiek było odwaleniem głazu z piersi, to przedewszystkim dla nich, którzy tej godziny czekać musieli, jak odkupienia swej duszy. „Odrodzenie Polski swobodnej w swojej wierze, języku i samorządzie“ to — pierwszy krok niecofniony ku odrodzeniu Wielkiej Rosji. Nam, Polakom, odezwa Wodza Naczelnego zapowiada „zatarcie granic, rozcinających na części naród polski“. Ale im, demokratom rosyjskim, niesie rzecz niemniej utęsknioną: złączenie w całość rozszarpanego na kawały sumienia.

Gołębice, z miotanej burzą nawy polskiej wypuszczone, długo zapewne krążyćby musiały nad obszarami Rosji, by skądkolwiek uszczknąć gałązkę oliwną: lecz jeśli wróciłyby ze znakiem pokoju i przymierza, to znak ten przynieść mogłyby tylko z łańców demokracji.

### 3.

Skoro wysłannicom naszym—nadziejom—spocząć wolno w Rosji tylko na demokratycz-

nym gruncie, spójrzymy, co nam demokracja rosyjska daje i... czego wzamian za dary swe, od nas żąda.

#### 4.

Pamiętne „dni polskie“ w Petrogradzie, powtwórzono następnie w Moskwie oraz w kilku innych miastach Cesarstwa, były przełamaniem lodów, w jakie ścięły się stosunki polskorosyjskie pod sybirskim tchnieniem Dumy i Rady Państwa. Od krwi gorącej, we wspólnych przelewanej walkach, odtajała lodowa warstwa niechęci, obnażając podłoże wspólnego wysiłku, jeżeli nie wspólnego zarazem interesu. W jakichkolwiek kierunkach płyną prądy ideologii polskiej, faktem stało się dla Petrogradu, że pół miliona piersi polskich murem żywym zagrodziło drogę najazdowi niemieckiemu; faktem, który z wdzięcznością i uznaniem podniesiony został nawet przez najwyższe a najmniej chętne Polakom sfery biurokracji. Poprzez heroizm Belgji dostrzeżono w Petrogradzie przerażającą tragedję Polski. Z ust najmniej przychylnych padło ku nam imię Winkelryda narodów. Jakto? Miałożby nadal być deptane w Polakach to, co w Belgach powszechnie zostało uczczone?



Nie! „Z sercem otwartym i z dłonią po bratersku wyciągniętą kroczy na wasze spotkanie Wielka Rosja“: te słowa z zapałem powtórzyła cała demokracja rosyjska. W jakąkolwiek stronę zwracają się tęsknoty nasze, krew polska wspólnymi rzekami pociekła z krwią rosyjską: jest to fakt, który nie mógł wrażenia nie wyrzeć w całej Rosji, od góry do dołu; tym bardziej nie mógł bez echa zostać w łonie demokracji.

Napróżno etycy obniżają wartość moralną filantropji; napróżno ekonomiści wykazują jej materialną bezpłodność. Jako rzecz doraźna, pozostanie ona pokusą nieprzepartą dla ludzi, pragnących dać natychmiastowe ujście swym uczuciom. I, gdy wślad za wojną wkroczyły do Królestwa głód, pożar i nędza, nie zdołał się oprzeć tej pokusie lud Petrogradu: tknięty obrazem naszej niedoli, zapragnął nadbiec jej z pomocą. Są bezdomni: trzeba im dać przytułek; są głodni: trzeba ich nakarmić; są ubodzy: trzeba ich zaopatrzyć w jałmużnę. Jak zwykle w takich momentach, nie pytano o skuteczność porywu: chciano zadokumentować swoje względem nas uczucia. Jak zwykle, najmniej zamożni nieśli najsowitsze dary, ofiarę kieszeni odmierzyli wagą serca. Poryw ogarnął rzesze,

dotarł do zaułków, sięgnął w głąb' suteryn. Powstał w przeciągu trzech dni bezcenny skarb uczucia, jeszcze nie mogący zapełnić przepaści, dzielącej naród od narodu, ale już dający możliwość wysnucia nad nią tęczy porozumień.

I trzeba-ż nieszczęścia, że cały ów skarb, będący groszem wdowim demokracji rosyjskiej, zmarnowany został przez teje demokracji przywódców i dyplomatów. Nim doszedł rąk polskich, cudowny ów skarb współczucia, życzliwości i dobrej woli zaprzepaszczonej został przez tych, którzy postanowili być jego łaskawymi szafarzami.

Cała wartość, całe piękno wystąpień petrogradzkich polegało na ich samorzutnej bezinteresowności. Myśmy nie prosili o nic. Nie kołataliśmy do niczych drzwi. Ani jednego kroku nie uczyniliśmy w tej rachubie, aby zasłużyć sobie na czyjąś tam wdzięczność, na czyjąś tam nagrodę. Postępujemy tak, jak postępować nam każe powinność wobec ojczyzny, powinność wobec ludzkości. Nikt z pośród nas nie zliczył jeszcze, ile Polska włożyła milionów w budowę urządzeń Czerwonego Krzyża, jakimi środkami zaspakaja głód rannego żołnierza rosyjskiego, bo nie powstała nam w głowie myśl, aby można

do jałmużny dołączać rachunek i żądać pokwitowania.

Więc, w imię własnej godności, nie dopuszczamy domysłu, aby piękny czyn Petrogradu był tylko aktem zręcznej pojętej tranzakcji, tylko wymianą dwóch korzyści: nie na płaszczyźnie giełdy go stawimy, ale na płaszczyźnie poczucia ludzkości. Tylko na tej ostatniej może on być wielkością imponującą; na pierwszej — byłby dla nas okrucieństwem żalosnym.

Niestety, tego, co demokracja rosyjska rozumie z pewnością, doktrynerzy jej i zastępcy zrozumieć nie mogą lub nie chcą. Hasło „Petrograd — Polsce“ wygrali w stosunku polsko-rosyjskim tak, jak wygrywa się kartę w preferansie.

Ofiarę dobroczynności obarczyli serwitutem politycznym.

Wręczając nam klucz od 46-ciu wagonów z darami Petrogradu, wzamian zażądali od nas klucza do regulowania sprawy stosunków wewnętrznych w obrębie Polski teraźniejszej i przyszłej. Jakby olśnieni od ogromu swej hojności, przedstawiciele demokracji zlekli się, czy Polacy potrafią użyć godziwie cennego daru. Jeszcze nie dano nam posmakować tego dobrodziejstwa, a już pan Milukow powziął obawę,



czy nie narazimy się na niestrawność; czy w ręku naszych nie stanie się ono narzędziem niesprawiedliwości, wyzysku, bądź krzywdy cudzej? Panowie Hessen, Nabokow i Petruniewicz dali w swym czasopiśmie wyraz bardzo daleko idącym w tym kierunku wątpliwościom. Panowie ci, nie bacząc, żeśmy nie wyciągali do nich ręki; że, mając prawo żądać zapomogi od państwa, jako jego obywatele, nie żądaliśmy niczego od społeczeństwa rosyjskiego, jeśli targować się z nami z góry o granicę swej wspaniałości. Była chwila, w której jeszcze nie otrzymaliśmy grosza, a już nas zapytano: ile rubli dacie Żydom? Znana jest wśród galerji przypowieściowej postać spekulanta, który postanowił sprzedać skórę z żywego niedźwiedzia. Speculanci demokracji rosyjskiej posunęli się dalej, niż fantazja przypowieści: postanowili ostrzyć wełnę z baranka, mającego zgładzić grzechy słowiańszczyzny.

## 5.

Sprawa darów petrogradzkich jest tylko epizodem w stosunkach rosyjsko-polskich; ale poprzez nią, jak przez okno, otwiera się widok na cały tych stosunków obszar: na całokształt



stosunków demokracji rosyjskiej względem narodu polskiego. Demokracja rosyjska pragnie nas uszczęśliwić: wszelako nie widzi do szczęścia tego innej drogi, jak tylko poprzez sponiewieranie naszej indywidualności. Dobrobył nasz chce wznieść na gruzach naszej woli. Nim nas obdaruje, już na rozporządzalności podarunku wyciska własną pieczęć. Czy to w kierunku reform agrarnych, czy gospodarczych lub politycznych, na każdym polu demokracja rosyjska chce nas przykuć do swej prawodawczej kuźni. Przymusu opiekuńczego nie cofa nawet wobec naczelnych naszych zagadnień narodowych. Chce być naszym aniołem-stróżem na wszystkich naszych drogach. Owszem, sądzi, że, im górniej wspinają się nasze ścieżki, tym bardziej barjery opiekuńcze nam usłużą. W oczach demokracji rosyjskiej Polska nie posiada bytu sama przez się: istnieje ona o tyle tylko, o ile ją oświeca promień opatrności, mającej swą siedzibę w głowie pana Patiomkina (*Gołos Moskwy*) lub pana Aleksinskiego (*Sowremiennyj Mir*). Być, dla Polski, to znaczy — stanowić przedmiot opieki demokratycznej ze strony *Rieczy* lub *Russkich Wiedomosti*. Poza obrębem tej opieki, niema dla nas ani terażniejszości, ani przyszłości. Gdzie kończy się dobrodziejstwo pana

Szachowa, tam się otwiera dla nas nicość. Ambasadorzy demokracji nie krępują się żadnymi powściągniętymi w snach o zapowiedzianym dniu „wskrzeszenia“ i „zjednoczenia“ Polski; ale wszelkie swoje sny, nadzieje i obietnice, zarzucają na nas jak sieci, mające nas obezwładnić.

Wielki ów dzień przełomu, o którym się mówi, że ma być „spełnieniem marzeń dziadów naszych i ojców“, demokracja rosyjska na kartach historii chce wpisać nie jako konieczność dziejową, ale jako stopień, wystawiony Polakom za dobre sprawowanie.

Różnica między prawicą a lewicą w prasie rosyjskiej polega na tym, że pierwsza w każdym Polaku widzi ucznia krnąbrnego i z reguły daje mu stopnie niedostateczne; druga zaś nie wątpi, że Polak jest uczniem pojętym i może stać się uczniem wzorowym, jeśli słuchać będzie nakazu przełożonych: by więc zachęcić go do posłuszeństwa, przełożeni nie powinni skąpić mu stopni dobrych, a nawet celujących, o ile na celujące zasłuży. Wszelako i ci i tamci nie uważają nas za naród pełnoletni i chcą nas trzymać w kurateli. I ci i tamci, dążą do wspólnego celu. Tylko: pierwsi chcąc go osiągnąć za pomocą represji, drudzy sądzą, że można go osiągnąć taniej — za pomocą nagród i dobrodziejstw.

Liczba przedmiotów, z których demokracja rosyjska chciałaby nas egzaminować, jest nieograniczona. Szczególniej wszakże uprzywilejowane wśród nich miejsce zajmuje sprawa żydowska. Ta ostatnia jest hakiem, na którym lewica rosyjska zawiesza całą przyszłość Polski. Jeszcze parę miesięcy temu przeważało wśród lewicy tej zdanie, że o sprawie polskiej mówić nie można, nie potrącając jednocześnie sprawy żydowskiej; dziś posunięto się o krok dalej: o Polsce mówi się tam już tylko z powodu sprawy żydowskiej. Sprawa żydowska jest pojazdem, na którym władcza opieka demokracji rosyjskiej wtacza się do wnętrza Polski. Jakikolwiek ładunek przychodzi do nas z głębi Rosji, zawsze demokracja tameczna dołącza doń odręczne pismo z wyrokiem w sprawie polsko-żydowskiej. Gdy jest to ładunek z darami filantropji, filantropję przeistacza się w trybunał rozjemczy między ludnością polską a żydowską. Gdy chodzi o kredyt pieniężny dla zrujnowanego Królestwa, kredytem tym operuje się, jak wymiarem sprawiedliwości między krzywdzicielem a krzywdzonym. Gdy chodzi, wreszcie, o reformy wolnościowe, wolność dzieli



się między Polaków a Żydów, jak dwa końce wolne tego samego sznura, którego środek, ni-  
by cugle w rękę, trzyma twardo i zatrzymać  
chce nazawsze pan Milukow, bądź pan Nabo-  
kow. Cugle mogą być krótsze lub dłuższe.  
Lecz im są dłuższe, tym twardszej wymagają  
ręki. „Sprawa polsko-żydowska — oświadcza  
organ postępu rosyjskiego — jest przedewszyst-  
kim sprawą rosyjską; jest to część sprawy ro-  
syjskiej”. Lecz skoro jest ona częścią sprawy  
rosyjskiej, to staje się rzeczą jasną, że tylko  
przez Rosjan może być rozstrzygana. Tylko  
poprzez potwierdzenie tego wniosku, orzeka  
*Rjecz*, znaleźć można prostą drogę do rozwią-  
zania tego węzła, jakim jest spór polsko-żydow-  
ski. „W każdym razie, dodaje tenże dziennik,  
żadnej nie znajdziemy drogi, o ile zasada *nie-  
interwenjowania* zastosowana będzie także i do  
tej kwestji p o d s t a w o w e j”.

## 7.

Za p o d s t a w o w ą zaś kwestję uchodzi  
kwestja żydowska dlatego, iż daje podstawę do  
interwencji. W każdym kroku naszym demo-  
kracja rosyjska doszukuje się objawów antyse-  
mityzmu, bo antysemityzm lubą otwiera jej spo-



sobność do wdzierstwa politycznego w cudze sprawy, pod wysokim hasłem humanitaryzmu.

Nigdy nie uwierzymy w to, iż demokratom rosyjskim chodzi naprawdę o trzebieenie antysemityzmu, dopóki strzyc będą czubki tego szkodliwego chwastu, a nie wyważą z ziemi jego korzenia. Gdyby im chodziło o walkę przeciw żydożerstwu, toby je zwalczali u siebie. Któż hoduje ideały na to, aby jako towar sposobić je na export, miast urzeczywistniać w domu? Społeczeństwo rosyjskie odgrodziło się od Żydów „granica osiedlenia” i z poza muru tej granicy głosi święte hasło miłości wszechludzkiej: piastuje ono w swych ręku miłość ku Żydom, ale Żydów samych nie dopuszcza do siebie. Nie jest-że to miłość faryzejska?

Demokraci rosyjscy odpowiedzą na to, że zakazy, wzbraniające pobytu Żydom w Rosji, są dziełem Rosji konserwatywnej. Istotnie, tak jest. Ale czyż znalazł się choćby jeden demokrat, któryby w walce przeciwko tym zakazom poświęcił w ofierze mienie lub życie? Według informacji gazet żydowskich, które bezwarunkowym cieszą się zaufaniem, gdy chodzi o zniesławianie Polaków, przed miesiącem dokonano w Rostowie nad Donem amputacji nogi żołnierzowi-Żydowi, pochodzącemu z gub. Kaliskiej,

poczym rozkazano mu wyjechać z miasta, ponieważ Rostów leży poza strefą osiedlenia Żydów. A więc granic tej strefy nie zmywa nawet krew, we wspólnym boju przelana! Kronika milczy, czy rzeczonyj ofierze amputacji nakazano zabrać z sobą również i odciętą nogę: jeśli uczyniono dla niej wyjątek, będzie to jedyna noga żydowska, jakiej wolno na ziemi rosyjskiej pozostać — bez przywileju! Cóż na to demokracja rosyjska? Milczy. I, aby milczenie swe na innym polu powetować, grzmi przeciwko antysemityzmowi w Polsce.

## 8.

Śród demokracji rosyjskiej istnieje tak wielki popyt na zarzuty przeciwko Polakom, w sprawie stosunku ich do Żydów, że się je cudownie rozmnaża. Z niczego tworzy się igłę. Z igły — widły. Przed rokiem puszczono pogłoskę o spaleniu żywcem rodziny żydowskiej. Śledztwo wykazało nicość tej pogłoski. Mimo to, pan Friedman przytacza ją teraz, jako wiadomość potwierdzoną, na łamach *Gołosa Moskwy*, a redakcja nie zaopatruje kłamstwa tego w żadną od siebie uwagę.

Demokracja rosyjska nie poprzestaje

wszakże na wysysaniu zarzutów z palca; gorętsi jej adwokaci wysysają je niekiedy z prasy narodowo-demokratycznej, nie bacząc, że skwapliwymi usty dotykają nie krynic polskiego życia, lecz jego mętów.

Pan Patiomkin oskarża Polaków, że denuncjują ludność żydowską wobec wojska, pomawiając ją o stosunki z Niemcami. Że ją wtłaczają na zagładę między dwie walczące ze sobą armje, niby między dwa kamienie młyńskie. Na poparcie zaś oskarżenia daje... cytate z *Gazety Porannej* („2 Grosze”), w której wzywa się ludność chrześcijańską do zajmowania w handlu stanowisk, opuszczonych przez Żydów wskutek działań wojennych. Jak wiadomo, Żdzi z pewnych okolic usuwani bywają na mocy rygorów strategicznych; korzystanie z ich rozpczliwej wówczas sytuacji, staje się rzeczą tak w swym cyniźmie haniebną, że tylko z odzieranem trupów na pobojuwisku może iść w parze. Ale czyż materiałami, z podobnego zaczerpniętymi źródła, godzi się całe społeczeństwo charakteryzować, jak to czyni pan Patiomkin? Na przykładzie *Gazety Porannej* demonstrować ideały Polski znaczyłoby to samo, co z piany mętnej chcieć wyczarować — morze. Kto chce przeciwko nam zużytkować zdanie *Gaz. Porannej*,



niechże zużytkuje i nasze o *Gaz. Porannej* zdanie, a wówczas zrzeknie się jej świadectwa tak samo, jak my, gdy chodzi o Rosję, zrzekamy się świadectw *Ziemszczyiny*.

Pan Patiomkin mierzy w nas antysemityzmem *Gaz. Porannej* jak pociskiem; aleć łatwo by nam było pocisk ten odbić w jego stronę ze zdwojonym rozmachem. On oskarża nas o pewne zdanie w *Dwugroszówce*, a my mielibyśmy prawo oskarżyć społeczeństwo rosyjskie o sam fakt istnienia *Dwógroszówki* i całej polityki dwugroszowej w Polsce: polityka ta nie jest rysem fizjognomji polskiej, ale kalectwem, wynikłym z chęci przystosowania się do łaski protektorów. Suma nikczemności, jaka w niej tkwi jest osadem poniesionych upokorzeń w zabiegach o te łaski.

Demokracja rosyjska głęboko powinna rozważyć w sobie zjawisko na pozór dziwne, lecz niesłychanie znamienne: ten sam odłam opinji w Polsce, który zmonopolizował w swych rękach nienawiść ku Żydom, najgłośniej jednocześnie oświadcza się z miłością dla Rosji.

9.

Antysemityzm, krzewiący się w pewnym odłamie społeczeństwa polskiego, jest tylko re-



fleksem ucisku, jakiemu Żydzi podlegają w Rosji. Nie byłoby u nas „kwestji żydowskiej“, gdyby społeczeństwo rosyjskie sztucznie jej nie wytwarzało: gdyby stanęło samo na wysokości praw człowieka i obywatela oraz potrafiło prawa te, u siebie w domu, wcielać w życie.

Rozkwit polskości bywał zawsze rozkwitem tolerancji.

Gasnąca w latach 1862 — 63 państwowość polska, przed zniknięciem, upamiętniła się jeszcze wobec Żydów aktem demokratyzmu i tolerancji: z rąk Al. Wielopolskiego otrzymali Żydzi równouprawnienie obywatelskie, na które w Rosji czekają dotąd napróżno. Tam, gdzie sięgają tradycje starej kultury polskiej, sięga zarazem tolerancja i spokój w stosunkach chrześcijan z Żydami. Gdzie się te wpływy kończą, tam poczyna się możliwość pogromów. Na gruncie Królestwa wszystkie zakazy, ograniczające Żydów w używalności praw obywatelskich, są pochodzenia postronnego. Na tym opieramy przeświadczenie, że wraz z ustaniem narzućliwości postronnej, sprawa żydowska w Polsce znalazłaby rozwiązanie sama przez się na podstawie zasad demokratycznych i wolnościowych.

Centralizmowi rosyjskiemu uśmiecha się niesłychanie myśl wytworzenia „nad Wisłą“ nowej narodowości: żydowskiej. Uśmiecha się w postaci tak kuszącej, że cały rozsądek polityczny, jakim niewątpliwie jest on obdarzony, nie wystarcza mu, aby się tej kuszącej myśli oprzeć. Istotnie, zważmy tylko, jakie krzyści odnosi państwowość rosyjska, w pojęciu centralistów, przez włączenie do aktu ustawodawczego, rozstrzygającego o ustroju Polski warunku rękojmi praw Żydów jako *mniejszości narodowej*: 1) rozbija Polskę na kraj dwunarodowy i dwujęzyczny — Judeo-Polskę, 2) obdarzając Żydów ziemią obiecaną w Polsce, osłania rugi rosyjskie szlachetnymi pozorami wyprawiania Żydów do ojczyzny; 3) stawia Polaków w położeniu niższości moralnej i społecznej, przez udzielenie im lekcji liberalizmu i braterstwa; 4) zakorzenia w Królestwie Polskim żywioł, będący świadectwem hojności rosyjskiej i przepojony wdzięcznością dla Rosji; 5) wzmacnia także odsetek ludności, zainteresowanej w korzystaniu ze wschodnich rynków zbytu; 6) zespalać w ten sposób, węzłem uczuciowym i ekono-

micznym, Królestwo Polskie z Cesarstwem, przyczynia się do scentralizowania Rosji.

Największy atoli powab nowej „narodowości żydowskiej” polega bodaj na tym, że koszta jej produkcji poniosą wyłącznie Polacy: oni to odstąpić mają na rzecz kolebki dla Izraela część swej ojcowizny. Rosji w udziale przypadłaby tylko chluba inicjatywy. Rosja odniosłaby bardzo ważny sukces imperjalistyczny, nie włożywszy weń ani kopiejki, nie uroniwszy dlań ani kropli krwi. Rosja dałaby nowemu narodowi tylko błogosławieństwo na pielgrzymkę do Polski.

Ze stanowiska tedy centralizmu przedsięwzięcie takie nie przedstawia nic do życzenia. Ale czy nic do życzenia nie pozostawia również ze stanowiska szczerzej demokracji? Nie tej, która się stroi w pawie pióra pozorów wolnościowych, ale którą, istotnie, w sercu nosi umiłowanie ludzkości i kultury? Czy wolno jest miłość dla Żydów hodować tam tylko, gdzie ona karmi się krzywdą polską? Królestwo przeładowane zostało ludnością żydowską wskutek tłoczeń ustawicznie wywieranych na nią przez Rosję konserwatywną. Czy wolno jest Rosji postępowej uświęcać te paroksyzmy tłoczeń przez aprobatę ich wyniku? I, miast przeciwko spraw-



com niesprawiedliwości się obrócić z odporem i protestem, czy wolno wynik jej na ciele ofiary pogłębiać, przez zwracanie się ku niej z morałem i naganą?

Gdyby żywiół demokratyczny w Rosji naprawdę do roli ojca chrzestnego aspirował w stosunku do rodzących się narodowości, to nie wyciągałby rąk nad Wisłę, aby za włosy ciągnąć do życia nacjonalizm żydowski, nie wyciągałby rąk swych tak daleko, ponad głwami Litwy, Białorusi i Ukrainy. Nacjonalizm żydowski jest tylko fermentem na dnie tułaczkiej duszy żydowskiej, spalonej od tęsknot za swą zgubioną jaźnią: więcej jest w nim choroby i jęku hijobowego, niż radosnej prężności życia. Ale ruch narodowościowy na Litwie, na Białorusi, na Ukrainie, to — krzyk ziemi dziewiczej! To — wołanie zdrowia, bijące potęgą żywiółu! Czyż Rosja postępową i demokratyczną tego wołania nie słyszy? Czyż, istotnie, z ustaw biurokratycznych czyni watę dla swych uszu?

Gdy Ukraina dzwoni swym przecudownym językiem na obszarze dwakroć większym od Francji, który jest jej obszarem macierzystym, Żydzi dotychczas jeszcze wciąż trwają w pogoni za narodowym terytorjum i za swym narodowym językiem: w pokaleczonej niemczyźnie, ja-



ką jest żargon, pomieścić się może tylko pokaleczona dusza; żargon jest językiem niewoli Żydów i piętnem ich zależności od kultury prusko-niemieckiej, ale nigdy językiem swobody i samoistności narodowej<sup>1)</sup>. Nie posiadając języka rodzimego, nie posiadają Żydzi również i rodzimej ziemi: wedle trafnego określenia Marxa, Żydzi zapuścili korzenie nie w ziemię polską, ale w polskie kieszenie<sup>2)</sup>. Ich terytorjum to—dziedzina drobnego handlu, kojec drobnomieszczański, nad którym postęp społeczno-ekonomiczny czasów ostatnich zawiesił miecz nieodwołalnej zagłady. Żyd ze swym drobnym sklepikiem, prędzej lub później, ustąpić będzie musiał w Polsce przed zwyciężkim pochodem kooperatywy spożywczo-wytwórczej: nie wstrzyma tego pochodu ani cadyk z Grójca, ani pan Milukow z Moskwy.

I cóż? O prawach języka rusińskiego głucho. Nie toruje się przed nim dostępu do szkoły, do sądu, do urzędu. Natomiast uroczyście forytuje się do panowania w tychże miejscach,

---

1) W Niemczech żargon nie istnieje; Żydzi tam posługują się pospolitym językiem niemieckim.

2) P. „Obrady frankfurckie o kwestji polskiej”.

w obrębie Królestwa Polskiego, żargon żydowski!...

Forytuje się go w obrębie Królestwa, aby — na domiar sprzeczności — tuż za progiem Królestwa przejść nad nim do porządku dziennego: boć przecież najgorętszy nawet bojownik praw żargonu — p. Milukow — nie kwapi się z uznaniem Żydów na Litwie i Białorusi za naród odrębny. Tam — demokracja rosyjska bez pardonu każe żargonowi milczeć we wszystkich instytucjach państwowych; tam — zamyka przed nim nawet furty boczne; podwoje przed nim radaby jedynie rozewrzeć tylko w instytucjach Królestwa Polskiego.

## 11.

Gdy, z jednej strony, w zapale walki przeciw germanizmowi, Rosja zamierza ze szkół w całym państwie wygnać język Getego i Szylle-  
ra, z drugiej strony, demokracja rosyjska pragnęłaby wieczystym obwarować prawem na ziemi polskiej niemczyznę skażoną w ustach pp. Feinkindów i Dawidsnów. Podobnież, w uniesieniu walki o nowe jutro świata, Rosja pragnie złamać wszelkie zapory postępu, ale jednocześnie chciałaby uwłaszczyć Żydów na uprzywilejowa-

nym terenie pasorzytnictwa społecznego: drobnym handlu.

Co znaczą te sprzeczności? Jak mamy je sobie tłumaczyć?

Co znaczy ów rażący i złowrogi kontrast, w jakim staje stosunek demokracji rosyjskiej do Żydów wobec stosunku jej do innych ruchów narodowościowych?

Dlaczego tyle jest przychylnego gwaru wobec nacjonalizmu żydowskiego, który nie posiada warunków przyrodzonych dla rozwoju, gdy obojętne lub wrogie milczenie przygniata i miazdzy wszelkie próby rozwoju ruchu narodowościowego na Bałorusi lub Ukrainie?

Wobec tak jaskrawego kontrastu, trudno obronić się pytaniu: czy demokracja rosyjska nie dała oślepić się sugestjom Rosji konserwatywnej, migocącej ustawicznie przed oczyma ludu rosyjskiego mirażem „polskiego niebezpieczeństwa”? Czy nie dała się unieść fali, pragnącej odrębność Polski „łagodzić” pokostem żydowskim?

Usiłowanie to, bezskuteczne i z góry skazane na niepowodzenie w swym ostrzu zwróconym przeciwko nam, byłoby zbrodnią — przeciwko Żydom, gdyż wtrącałoby ich w walkę, w której musieliby ulec.

Mimo przetłoczenia Polski ludnością żydowską, mimo napastliwego względem Polski stanowiska ze strony nacjonalistów żydowskich, stronnictwa demokratyczne w Polsce stoją i nie ustąpią nigdy z pola swych zasad oraz ideałów. Lecz, walcząc przeciwko uciskowi Żydów, w imię równego dla wszystkich obywateli wymiaru praw i obowiązków, demokraci polscy żądają równego zarazem dla Żydów poszanowania ze strony demokracji rosyjskiej. Poszanowania tego złoży ona dowód nie w postaci obron adwokackich, które wtręctwem swoim jątrzą sprawę niepotrzebnie, ani tym mniej w postaci wyroków samozwańczych, które niesprawiedliwość chcą leczyć samowolą. Demokracja rosyjska uszanuje w Żydach godność wówczas, gdy czuwać będzie nad tym, aby ich nikt w jej ojczyźnie nie używał za narzędzie do rozbijania cudzej ojczyzny; gdy czuwać będzie, aby w rękach Rosji konserwatywnej nie służyli za klin, mający rozsadzić Polskę. Tego, imieniem demokracji polskich, żądamy od demokracji rosyjskiej. Nie domagamy się od niej protekcji dla siebie. Domagamy się szacunku — dla Żydów.

---





*Cena 15 kop.*



Wojewódzka Biblioteka  
Publiczna w Opolu

**CM KEK 326640**



000-326640-00-0